

Agnieszka idzie na imprezę. "Mój pierwszy rave" w Teatrze Nowym w Łodzi

[RECENZJA]

19.11.2023 | Izabella Adamczewska



'Mój pierwszy rave', reż. Agnieszka Jakimiak i Mateusz Atman, Teatr Nowy w Łodzi (HaWa)

Teatr Nowy w Łodzi. Mirka Olbińska brawurowo wciela się w chyba najdziwniejszą rolę w swojej aktorskiej karierze: staje się emką (metylenodioksymetamfetaminą, ecstazy) i w udającym rozrośniętym kryształ wdzianku opowiada swoją historię.

Ruch pierwszy: dziobanie ziarna brodą. Ruch drugi: wylewanie wody z ucha. Czas na ręce! Ruch pierwszy: trzepanie dywanu. Ruch drugi: półpapier. Ruch trzeci: pranie bobra. Jako czwarty: kurczak na sterydach i kurczak z różną.

Bifor

Spektakl Agnieszki Jakimiak i Mateusza Atmana „Mój pierwszy rave” w Teatrze Nowym w Łodzi rozpoczyna się w foyer biformem, którego częścią jest zabawny instruktaż. Niektórzy sceptycznie drobia, inni wykazują się znakomitą znajomością prezentowanych figur. Za chwilę technodziewczyny - Paulina Walendziak, Halszka Lehman i Mirka Olbińska – powiodą widzów na imprezę. Ale tym spektaklem rozczarują się ci, którzy przyjdą do Teatru Nowego na „prawdziwy” reju. Nie oszukujmy się - przez godzinę z hakiem i bez wspomagaczy w teatralnej sali nikt nie wyczaruje wiksy, a nie ma nic smutniejszego od fluorescencyjnego stadka podpierającego ścianę. To tylko symulacja (co nie znaczy, że nóżka nie chodzi).

Agnieszka Jakimiak, łodzianka, jedna z najciekawszych reżyserek młodego pokolenia, wsiada w wehikuł czasu i wraca do Łodzi przełomu XX i XXI wieku. Tekst, który stał się kanwą spektaklu „Mój pierwszy rave”, to autobiogramat – forma dramatyczna, której tematem jest fragment życiorysu autorki.

„Cześć, mam na imię Agnieszka. Jestem reżyserką tego spektaklu. To mój 36 spektakl w życiu. Zabawne, bo w tym roku kończę 36 lat. Zabawne, że nigdy nie zrobiłam spektaklu o sobie. To mój pierwszy raz”.

Jest to tekst bardzo prywatny, o nastoletnich strachach i potrzebie bliskości, ale też wychodzący poza doświadczenie jednostkowe. Jak Marcin Liber w „Techno Rzeczpospolitej” (spektaklu dyplomowym AST inspirowanym pierwszą polską antologią techno; widziałam go w Łodzi w trakcie Festiwalu Szkół Teatralnych), Jakimiak próbuje przedstawić rave’y jako doświadczenie pokoleniowe. Może niekoniecznie swoje – jako rocznik 1987 nie załapała się już na legendarne imprezy: skłotoklub Węglowa, lunapark, bunkry w parku Poniatowskiego czy Hospital Unit. Reżyserka wyprowadziła się z Łodzi w 2006 roku, grzeczną dziewczynką będąc. Rodzice się o nią bali. Bo co można powiedzieć o zatrzymanym w procesie transformacji w nie-wiadomo-co „polskim Detroit”? Dzieci w beczkach, ratownicy medyczni z pavalonem, „przejścia podziemne – heroiniści”, „na Limanowskiego – syf!”.

Teatr Nowy w Łodzi i powrót do rave'u

„Urodziłem się w Łodzi/ Nie w Nowym Jorku/ Moje miasto to syf” – fragment „Uciekaj” Cool Kids of Death odśpiewany zostanie na afterze. Nieprzypadkowo to Łódź stała się w latach 90. stolicą techno. Bartłomiej Kluska w książce „Technowulkan. Łódzkie parady wolności” pisał: „Bałuckie limfatyczne dzieci, o których wiele lat wcześniej w Kwiatkach polskich pisał Julian Tuwim, w ostatniej dekadzie XX wieku znalazły sobie ucieczkę od rzeczywistości”.

Jakimiak, który swój pierwszy łódzki rave przeżyła dopiero teraz, przed czterdziestką (i to w teatrze), wykorzystuje jednak w spektaklu wypowiedzi tych, którzy scenę techno w latach 90. tworzyli: Marcelo Zamenhoffa, Kuby Szczecińskiego, Wiktora Skoka czy Beaty „Bombchen” Kiejnich.

Podoba mi się wykorzystany przez Jakimiak chwyt „co powiedziałabym sobie z przeszłości”. Agnieszkę grają trzy aktorki. Paulina Walendziak to Agnieszka młoda, Halszka Lehman – dzisiejsza, Mirka Olbińska – ta dojrzała, która może udzielać rad. Na przykład podejść do dziewczyny, którą kiedyś była, i powiedzieć jej: daj sobie spokój z wiśniówką, nadmiar alkoholu nikomu nie wyszedł na dobre. Lepiej zarzucić sobie MDMA.

Moja ulubiona recenzentka „Gazety Polskiej” – zanim napiszesz, że w Teatrze Nowym w Łodzi ostentacyjnie propaguje się narkotyki, poczytaj o tym, że za pomocą ecstazy leczy się stres pourazowy. We wrześniu „Wyborcza” przedrukowała artykuł z „New York Timesa”, w którym Rachel Nuwer podkreśla, że emka to jeden z bezpieczniejszych narkotyków. W Australii jest od niedawna lekiem na receptę.

Mirka Olbińska brawurowo wciela się w chyba najdziwniejszą rolę w swojej aktorskiej karierze: staje się metylenodioksymetamfetaminą i w udającym rozrośnięty kryształ wdzięku opowiada swoją historię. Zsyntetyzowana w laboratoriach firmy Merck w drugiej dekadzie XX wieku

miała zapobiegać zakrzepom i hamować apetyt. W latach 50. powraca, ale na front: siły powietrzne USA testują emkę na swoich żołnierzach. Ale ich reakcje są dziwne: zaczynają kochać swoich wrogów! MDMA znacznie bardziej nadaje się na imprezy – w latach 70. „ucieka z laboratoriów i gabinetów i trafia w stęsknione ramiona imprezowiczów”. W latach 80. zostaje zakazana. Jest bezpieczniejsza niż alkohol czy jazda autem. Ale czy całkiem bezpieczna? No nie. Ryzykujcie, ale wśród przyjaciół – podkreśla Agnieszka Jakimiak.

After. Kocham wszystkich!

Dla kogo jest „Mój pierwszy rave”? Dla tych, którzy chcą powspominać szalone lata 90. Dla młodych, których Jakimiak przekonuje: najważniejsze jest zaufanie, troska o drugiego człowieka, bo życie wcale nie jest takie niebezpieczne, jak się wydaje ich matkom. No tak, dla matek też – zamiast załamywać ręce nad brakiem rozsądku progenitury, może lepiej wcisnąć się w imprezowy outfit i pobawić się razem?

Byłam na sobotnim spektaklu popremierowym. Do Agnieszek dołączył na scenie chłopak w koszulce festiwalu Ravekjavik. Bileterka próbowała przesunąć go na skraj, w tłumek widzów mających miejsca stojące/ tańczące. Zareagowała Halszka Lehman – i bardzo dobrze. Choćby mistrz imprezy Łukasz Jędrzejczak wychodził z siebie (a wychodzi!), bez zaangażowania widzów nie będzie dobrego rave'u.